

telefon

Maria Nurowska

OSOBY

ANIA
JANUSZ
ANKA
MATKA ANI
MATKA ANKI
KOLEGA JANUSZA

Premiera 1977

Mieszkanie w mieście, słysząc krzątanie w kuchni, brzęk naczyń, ktoś wyraźnie się spieszy

ANIA Mamo!

MATKA Już kończę, kochanie. Myję ostatni talerzyk.

ANIA Kończysz, kończysz i nie możesz skończyć... A później już będziesz musiała wyjść.

MATKA Opłuczę jeszcze zlew. (po chwili) Co chciałaś?

ANIA Nic nie chciałam. Po prostu, żebyś przyszła.

MATKA Ależ, Aniu! Ja się śpieszę!

ANIA Ty się zawsze śpieszysz, mamusi. A co ja mam robić?

MATKA Poczytaj sobie.

ANIA Już mam dosyć czytania. W kółko tylko czytam.

MATKA To zadzwoń do cioci Basi. Postawię ci telefon koło łóżka.

ANIA A ciocia Basia albo ma gości, albo jej się właśnie mleko przypala. Myślisz, że ona ma dla mnie czas? Nikt nie ma dla mnie czasu...

MATKA Co ci się dzisiaj stało? Tak marudzisz.

ANIA Nic. Po prostu mam dosyć tego leżenia.

MATKA Jeżeli uda mi się wyjść wcześniej z pracy, to po kolacji pogramy w domino. Teraz już muszę lecieć, zadzwoń sobie do cioci. (z przedpokoju) Pa, kochanie...

Trzaśnięcie drzwi wejściowych

ANIA (histerycznie) Pa, kochanie... i tyle. Pa, kochanie, pa, kochanie, pa, kochanie... Nie mogę już tego słuchać.

Zmiana planu

JANUSZ Anka! ja naprawdę nie mogę. Zrozum. Muszę napisać ten referat!

ANKA Możesz to zrobić po kinie, przecież nie kładziesz się nigdy przed dwunastą.

JANUSZ Ale ja muszę nad tym posiedzieć. Nie mam jeszcze żadnej koncepcji. Nie wiem, jak to napisać.

ANKA Eee... zawsze przesadzasz. Przecież pisesz takie rzeczy w pół godziny.

JANUSZ Raczej czytam pół godziny to, co napisałem. Gdybyś bardziej interesowała się tym, co robię...

ANKA Och, nie bądź nudny. Ja ci też nie opowiadam o szkole. Szkoda strzępić język. Lepiej chodźmy już do tego kina.

JANUSZ Anka!

ANKA Coś ty taki nerwowy? Czy powiedziałam coś nie tak?

JANUSZ Przecież już ci mówiłem, że nie mogę dzisiaj.

ANKA Dlaczego?

JANUSZ Bo mam referat!

ANKA Znowu zaczynasz! Od razu powiedz, że ci się nie chce iść na ten film... A ja chciałam zrobić ci niespodziankę i już kupiłam bilety...

JANUSZ No, widzisz. Mamy pecha.

ANKA My? My nie. Tylko ty masz pecha, bo ja pójdę na ten film. Na szczęście nie jesteś jedyny na świecie. Cześć!

JANUSZ Aniu!

Zmiana planu

JANUSZ Dobry wieczór pani, mówi Janusz Nowicki. Czy zastałam Anię?

MATKA ANKI Ania wyszła.

JANUSZ Dawno?

MATKA ANKI Nie umiem powiedzieć. Jak wróciłam, już jej nie było w domu.

JANUSZ A... nie powiedziała, kiedy wróci?

MATKA ANKI Przecież mówiłam panu, że nie widziałyśmy się.

JANUSZ A tak, rzeczywiście. Przepraszam. Jak Ania wróci, proszę jej powtórzyć, że dzwoniłem.

MATKA ANKI Dobrze, powtórzę.

JANUSZ Dziękuję bardzo. Do widzenia.

MATKA ANKI Do widzenia panu.

Dzwonek telefonu

JANUSZ Halo, słucham

KOLEGA Cześć. Tu Andrzej.

JANUSZ To ty...

KOLEGA A kogo byś chciał?

JANUSZ A tak mi się powiedziało.

KOLEGA Nie udawaj, stary, przecież wiadomo, że pożarliście się z Anką. Tylko nie pęknij pierwszy. Z dziewczynami trzeba twardo.

JANUSZ Dobra, dobra. Znasz ją.

KOLEGA Znam i dlatego ci radzę, co ci radzę.

JANUSZ Nie widzieliśmy się już tydzień.

KOLEGA I co z tego? Zbastuj. Wpadnij lepiej do mnie.

JANUSZ Nie za bardzo mam czas.

KOLEGA Chcesz warować przy telefonie? Gdzieś ty się taki uchował? Tyle romantyzmu? W twoim wieku? No, to trzymaj się.

JANUSZ Cześć!

Dzwonek telefonu

JANUSZ Tak, słucham.

ANIA Tu mówi Ania. Proszę ciocię Basię do telefonu...

Pauza

Dzwonek telefonu

JANUSZ Halo, słucham.

ANIA Tu mówi Ania... wczoraj rozmawiałam z panem przez pomyłkę. Dzwoniłam do cioci Basi i numer mi się źle wykręcił.

JANUSZ Pamiętam.

ANIA A dzisiaj już mi się nie wykręcił źle, tylko że cioci nie było w domu, więc zadzwoniłam do pana. Ja już od trzech miesięcy leżę w gipsie, bo mam otwarte złamanie. I jeszcze długo będę musiała leżeć... a moja mamusia pracuje na zmiany. Najgorzej, jak jej wypada popołudnie. Ja się wtedy trochę boję być sama w domu. Coś tu trzeszczy, słyszać kroki i woda bulgocze w rurach...

JANUSZ Pewnie ktoś chodzi na górze, to słyszać kroki, a woda, że bulgocze... zwyczajna sprawa...

ANIA Niby zwyczajna, ale nieprzyjemnie...

JANUSZ A czy pani ma radio? Mogłaby pani nastawić muzykę, wtedy zagłuszy szmery.

ANIA Zepsute... A w ogóle to nie jestem żadna pani. Jestem jeszcze mała...

JANUSZ To znaczy, że przechodzimy na ty?

ANIA Na ty?
 JANUSZ No, będziemy mówić sobie po imieniu.
 ANIA Ja do pana? Po imieniu?
 JANUSZ Jasne. Tak jest prościej. Mam na imię Janusz.
 ANIA A ja Ania.
 JANUSZ To już wiem.
 ANIA A pan... a ty... jaki jesteś duży?
 JANUSZ To znaczy, ile mam wzrostu?
 ANIA Nie, ile masz lat?
 JANUSZ Dwadzieścia.
 ANIA Oooo, to jesteś duży... już dorosły
 JANUSZ Bardzo dorosły... może nawet za bardzo.
 ANIA Eee, za bardzo to się nigdy nie jest dorosłym. Moja mama ma trzydzieści cztery lata, a wcale nie jest taka za bardzo dorosła.
 JANUSZ Czemu tak myślisz?
 ANIA Bo czasami płacze. I mówi, że wszystkiego ma już dosyć, że jej się nic nie chce... a mój tatuś to się o mnie nawet nie zapytał, tylko ona musi sama się ze mną męczyć, i jeszcze ta moja noga w gipsie... Ja też czasami płaczę, ale ja przecież jestem mała.
 JANUSZ Taka znowu mała to chyba nie jesteś. Do której klasy chodzisz?
 ANIA W ogóle nie chodzę do szkoły, leżę w łóżku.
 JANUSZ A gdybyś chodziła, to do której klasy?
 ANIA Do trzeciej.
 JANUSZ No, widzisz. To powinnaś mieć koło dziesięciu lat.
 ANIA Osiem i pół.
 JANUSZ No! Masz już osiem i pół roku i boisz się, że ktoś chodzi na górze, albo że woda w rurach bulgocze. Nie wstyd ci?
 ANIA Nie, nie wstyd. A poza tym wcale nie mam już osiem lat i pół, tylko dopiero osiem i pół...
 JANUSZ Niech i tak będzie. A co robisz całymi dniami?
 ANIA Rysuję. Czytam. Uczę się. Dzwonię do cioci Basi. A teraz do ciebie. Czy bym mogła jeszcze kiedyś zadzwonić?
 JANUSZ Jasne. Kiedy tylko zechcesz.
 ANIA Eee, kiedy tylko zechcę, to nie, bo bym ci się znudziła. Ale czasami, dobrze?
 JANUSZ W porządku.

ANIA To teraz do widzenia.
 JANUSZ A co z tym chodzeniem na górze?
 ANIA Już nic nie chodzi.
 JANUSZ To znaczy w porządku?
 ANIA W porządku. Do następnego telefonu.
 JANUSZ Do następnego...

Dzwonek telefonu

JANUSZ Miałas dokończyć mi historyjkę o mrówce wędrownicze.
 ANIA Aha, prawda. No więc ta mrówka wędrowała i wędrowała... Aż pewnego razu napotkała na drodze wielkie buty. I bardzo się przelękała tych butów, bo ona była taka malutka, a te buty takie olbrzymie... Stała więc, a tu z góry słyszy głos: Mrówko wędrowniczko, dokąd ty tak ciągle wędrujesz? Nie wiem — odrzekła jeszcze bardziej przestraszona mrówka. Jak to nie wiesz? — powiedział głos. Wędrujesz i nie wiesz dokąd? Nie wiem — przytaknęła pokornie mrówka. Ten głos na to mówi: — A dlaczego w takim razie wędrujesz, jeśli twoja wędrowniczka nie ma celu? Mrówka jeszcze bardziej się zalekała...
 JANUSZ Zlekła...
 ANIA No tak, zlekła się. Więc jeszcze bardziej się zlekła i mówi: Wędruję, bo nie umiem robić nic innego. A co byś ty chciała robić, mrówko? — spytał znowu głos. Mrówka myśli i myśli. W końcu mówi: — Chciałabym budować dom... I odtąd mrówki stale budują swój dom. Cały dzień biegają i biegają po lesie albo po drodze, i zbierają przeróżne różności na ten dom: patyczki, trawki i takie tam inne rzeczy... bo ten głos, to był głos boży, ale ona, ta mrówka, widziała tylko buty, bo ci już mówiłam, że była taka malutka... (pauza) I to już koniec tej historyjki...
 JANUSZ Sama wymyśliłaś?
 ANIA Uhm.
 JANUSZ Bardzo mi się podobała twoja historia.
 ANIA Naprawdę?
 JANUSZ Naprawdę.
 ANIA Tylko nie bujaj!
 JANUSZ A czemu miałbym bujać? Podobała mi się.

ANIA A na początku to nie wiedziałeś, jak mnie się poz-
być. Udawałeś, że jesteś zachwycony moimi telefonami...
To i teraz możesz udawać...

JANUSZ Co ci przyszło do główki-makówki?

ANIA A właśnie, że tak było. Rozmowa nam się wcale nie
kleiła, ale nie chciałeś mi powiedzieć wprost, żebym nie
dzwoniła, bo... bo jesteś dobry...

JANUSZ Wcale nie jestem taki dobry.

ANIA A właśnie, że jesteś. No, bo gdybyś nie był, tobyś nie
chciał się ze mną zaprzyjaźnić.

JANUSZ Przestań brzęczeć. Lepiej powiedz, jak twoja noga?

ANIA Znalazłam wreszcie sposób. Szydełko mamy wcho-
dzi pod gips i mogę się nim podrapać w te najbardziej
swędzące miejsca.

JANUSZ Oszalałaś! Nie wolno ci tego robić, bo może być
infekcja.

ANIA A co to jest infekcja?

JANUSZ Paskudna sprawa: zakażenie. Od tego można na-
wet umrzeć.

ANIA Eee... Ja nigdy nie umrę.

JANUSZ Tak się myśli, kiedy się ma tyle lat co ty, czyli
osiem i pół.

ANIA Nie osiem i pół, tylko dziewięć!

JANUSZ *(śmieje się)* A przedtem było osiem i pół, ale dob-
rze, niech będzie dziewięć.

ANIA A jak ci idzie referat?

JANUSZ Całkiem nieźle. Dzisiaj go chyba skończę.

ANIA I przeczytasz mi?

JANUSZ Jasne. Nie odważyłbym się wygłosić go bez two-
jej opinii.

ANIA Śmiejesz się ze mnie.

JANUSZ Mówię śmiertelnie poważnie.

ANIA Z tobą to nigdy nie wiadomo. Ale ja ci na zawsze
wybaczam, bo...

JANUSZ Bo?

ANIA Bo ciebie kocham.

JANUSZ Przecież mnie nie widziałaś na oczy. I mogłaś się
tak telefonicznie zakochać?

ANIA Ja się w tobie nie zakochałam, tylko ciebie po
prostu kocham.

JANUSZ A to jest jakaś różnica?

ANIA No pewnie. Zakochać się można za nic, a kocha się
za coś.

JANUSZ Nieźle to wymyśliłaś. A za co mnie w takim razie
kochasz?

ANIA Za to, że ze mną rozmawiasz.

JANUSZ No, to znowu nie jest aż taka zaleta.

ANIA A właśnie, że jest. Bo co ma do rozmawiania do-
rosły student z małą dziewczynką...

JANUSZ Teraz jesteś nagle małą dziewczynką, a przed
chwilą byłaś dziewięcioletnią panią. No więc, moja
dziewczynko, zostawiam cię teraz i biorę się do refe-
ratu, a jak skończę pisać, zadzwonię. Tylko musisz dać
mi swój telefon.

ANIA *(z przestrachem)* Nie... nie... to lepiej ja zadzwonię,
jak zawsze.

JANUSZ A skąd wiesz, o której skończę?

ANIA Wiem.

JANUSZ Chyba nie jesteś wróżką?

ANIA A może jestem.

JANUSZ To jak tak wszystko wiesz, to powiedz... jakie
mam włosy?

ANIA *(po chwili namysłu)* Jesteś szatynem.

JANUSZ Jasnym czy ciemnym?

ANIA Jasnym.

JANUSZ Zgadłaś.

ANIA Nawet nie musiałam, przecież jestem wróżką.

JANUSZ I ciągle jeszcze chcesz zataić swój numer telefo-
nu?

ANIA Tak, bo inaczej...

JANUSZ Co inaczej?

ANIA Inaczej nie byłoby tak, jak jest.

JANUSZ To znaczy jak?

ANIA No, tak tajemniczo. Czy moglibyśmy udawać, że
dzwonię do ciebie z Hawajów albo z Australii, gdybyś
ty, na przykład, wiedział, że mieszkam o trzy ulice
dalej?

JANUSZ Zgoda. Przekonałaś mnie. No, to do następnego
telefonu. Cześć. Aha! Wyrzucić to szydełko, okay?

ANIA Okay.

JANUSZ Ale ja mówię serio.

ANIA Ja też.

JANUSZ Aniu!
ANIA Co?
JANUSZ Obiecay mi, że wyrzucisz sztydelko.
ANIA No, dobrze...

Dzwonek telefonu

ANKA Janusz?
JANUSZ Tak, Janusz.
ANKA Co tak długo było zajęte?
JANUSZ Rozmawiałem z twoją imienniczką.
ANKA Z tą małą?
JANUSZ Uhm.
ANKA (*pogardliwie*) Nie masz na co tracić czasu?
JANUSZ To nie jest strata czasu.
ANKA Eee, przestałbyś się wygłupiać. O czym ty możesz rozmawiać z tą smarkatą?
JANUSZ Wyobraź sobie, że czasami mam jej więcej do powiedzenia niż tobie.
ANKA Tym gorzej dla ciebie.
JANUSZ Dla mnie?
ANKA Dobrze. Nie zaczynaj znowu.
JANUSZ Ja zaczynam?

Zmiana planu

ANKA Pięknie tutaj. Bardzo lubię park jesienią.

Kroki, szelest liści pod butami

ANKA O, spójrz na to drzewo. Bajeczne kolory! Popatrz, jaka czerwień, szalowy kolor na sukienkę... (*chwila milczenia*) Uhm, jakie wspaniałe powietrze... Cudownie, że nie wpuszczają tu samochodów. Gdyby nie było zakazu, to na pewno ci niedzielni kierowcy przyjeżdżaliby tutaj na spacer nawdychać się spalin! Głupota ludzka nie ma granic... (*po chwili*) Janusz!!! Co ci jest?
JANUSZ Mnie? Nic.
ANKA Nie wyszło ci coś z referatem?
JANUSZ Nie miałem ostatnio żadnego referatu!
ANKA To jakiś cud, bo twoje referaty prześladowają mnie po nocach. I nawet nie wiem, o czym ty tak piszesz.

JANUSZ Takie tam sprawy. Nieważne.
ANKA A może chciałabym wiedzieć.
JANUSZ (*z niedowierzaniem*) Chcesz wiedzieć?
ANKA Oczywiście.
JANUSZ To przeczytam ci ten, który ostatnio czytałem Ani.

ANKA Tej smarkatej?
JANUSZ Nie nazywaj jej tak.
ANKA Przecież ona nic z tego nie mogła zrozumieć.
JANUSZ Wiem. Ale to nie jest ważne.
ANKA A co jest ważne?
JANUSZ To, że ktoś pyta ją o zdanie. Ona jest bardzo samotna... Trochę się martwię, od paru dni nie było od niej telefonu.
ANKA I chwała Bogu. Cała ta historia jest po prostu śmieszna i niepoważna.
JANUSZ Dla mnie nie jest śmieszna.
ANKA No tak, odstawiasz coś w rodzaju telefonu zaufania. Gdyby ktoś z moich znajomych dowiedział się o tym, umarłby ze śmiechu.
JANUSZ Nie obchodzą mnie twoi znajomi.
ANKA To może i ja ciebie nie obchodzę?
JANUSZ Niestety. Obchodzisz.
ANKA Niestety!
JANUSZ Strasznie mi przykro.
ANKA Przykro ci? Tylko tyle? Zachowujesz się, jakbyś mnie nie kochał.
JANUSZ Bo cię nie kocham.
ANKA Jak to?
JANUSZ Ano tak. Nie kocham ciebie, jestem w tobie zakochany.
ANKA Ach, to przecież to samo...
JANUSZ Wcale nie to samo. Kocha się za coś, a zakochanym jest się za nic.

Zmiana planu

Dzwonek telefonu

JANUSZ Tak, słucham.
MATKA ANI Chciałabym mówić z panem Januszem.

JANUSZ Jestem przy telefonie.

MATKA ANI Tu mówi matka Ani, Ania jest w szpitalu i prosiła, żebym panu o tym powiedziała.

JANUSZ Jak to w szpitalu? Co się stało?

MATKA ANI Infekcja.

JANUSZ Wiedziałem, że tak się skończy! Szydełko?

MATKA ANI Tak.

JANUSZ I co teraz?

MATKA ANI Zdjęli jej gips. Dostaje zastrzyki.

JANUSZ A czy można ją tam odwiedzić?

MATKA ANI Nie. Ze względu na epidemię grypy wstrzymano odwiedziny.

JANUSZ Jak ona to wszystko znosi?

MATKA ANI Usiłuje być dzielna. Prosiła, aby to panu powiedzieć... ale, zdaje się, miałam nie mówić, że o to prosiła... Wszystko pokręciłam z tego zmartwienia...

JANUSZ Mogłbym pani w czymś pomóc? Może jakieś pieniądze... jeżeli tak, to ja zaraz...

MATKA ANI Co też pan mówi... dziękuję...

Dzwonek telefonu

JANUSZ Halo. Słucham.

ANKA Dzwonię od Halinki. Czy mógłbyś wpaść tutaj? Jest fajnie.

JANUSZ Niestety, nie mogę.

ANKA Dlaczego nie możesz?

JANUSZ Czekam na telefon od mamy Ani.

ANKA Och, jak cię nie zastanie, zadzwoni jutro.

JANUSZ Nie. Muszę być w domu. Umówiłem się.

ANKA Janusz! Kiedy ty wreszcie spoważniejesz?

JANUSZ Właśnie teraz jestem poważny. To ty jesteś coraz mniej poważna.

ANKA Znowu chcesz się kłócić?

JANUSZ Nie chcę. Ale twój egoizm... Czy potrafisz zauważyć kogoś oprócz siebie?

ANKA Czy to z powodu tej smarkatej?

JANUSZ (ostro) Prosiłem, żebyś o niej tak nie mówiła! Ma na imię Ania.

ANKA Właśnie. Zabawny zbieg okoliczności. Ja też mam tak na imię.

JANUSZ Tylko że ona jest od ciebie dużo mądrzejsza...
ANKA Za dużo sobie pozwalasz. Może w takim razie znajdziesz sobie kogoś innego... (rzuca słuchawkę)

Zmiana planu

Słysząc krzatanie w kuchni

ANIA Mamo!

MATKA (z kuchni) Tak, kochanie?

ANIA Długo jeszcze będziesz siedzieć w tej kuchni? Spóźnisz się do pracy. Jest już po wpół do drugiej.

MATKA Tak późno? Zaraz rzeczywiście będę musiała lecieć. Tylko jak ja ciebie zostawię, kochanie, pierwszy dzień po szpitalu...

ANIA Nie martw się, mamusiu. Dam sobie radę.

MATKA Co będziesz robiła?

ANIA Poczytam, potem może zadzwonię do ciosi Basi. Postaw telefon przy łóżku, dobrze?

MATKA Dobrze, kochanie... (głos jej się załamuje)

ANIA Mamo! Dlaczego płaczesz?

MATKA Jakoś tak. Strach mi ciebie tutaj samą zostawić. Jeszcze znowu coś sobie zrobisz...

ANIA A co się może stać, mamusiu? Będę spokojnie leżała i czekała, aż wrócisz. Naprawdę... Idź już, bo późno.

MATKA Co ty mnie tak wyganiaasz?

ANIA Wcale cię nie wyganiam, tylko się martwię, żebyś się nie spóźniła.

MATKA Może ci zrobić jeszcze jedną kanapkę?

ANIA Nie. Dziękuję. Zawsze za dużo mi zostawiasz i tylko jedzenie się zsycha. Mam wszystko... tylko przysuń telefon...

MATKA No, to idę. Pamiętaj...

ANIA Wszystko pamiętam. Pa, mamusiu...

MATKA Pa, kochanie.

Trzaśnięcie drzwi wejściowych, niecierpliwe wykręcanie numeru na tarczy telefonu

JANUSZ Halo, słucham.

ANIA To ja.

JANUSZ Cześć!

ANIA Cześć!

JANUSZ Skąd dzwonisz?

ANIA Jestem przejazdem w Amsterdamie.

JANUSZ Piękne miasto.

ANIA Przepiękne. Całe w kanałach.

JANUSZ Jak to w kanałach?

ANIA No, w kanałach. Takie są tutaj sobie kanały...

JANUSZ Ano tak, są sobie te kanały. Biegną półkolami...

ANIA Tak. I to bardzo ciekawie wygląda, jak one tak półkolami sobie biegną.

JANUSZ A co ciekawego jeszcze w tym Amsterdamie?

ANIA Tak dokładnie to nie wiem, bo nie miałam czasu się rozejrzeć. Właśnie przyjechałam do hotelu i jeszcze nawet nie rozpakowałam walizki.

JANUSZ Aha, rozumiem. Radziłbym ci obejrzyć stare miasto, bardzo ciekawa architektura, pójdz do pałacu królewskiego, warto go zwiedzić. Powiedziałaś, że jesteś przejazdem. Jak długo będziesz w tym mieście?

ANIA No... jeszcze o tym nie pomyślałam. Zależy od tego, czy mnie coś... bardzo zaciekawi...

JANUSZ Już nawet wiem co.

ANIA I ja wiem.

JANUSZ No?

ANIA Muzeum!

JANUSZ Jasne, czegoś się już nauczyłaś w swoich podróżach. Na początku zwiedzałaś same sklepy z ubraniami, i zabawkami... pamiętasz?

ANIA Uhm.

JANUSZ Koniecznie pójdz do tego słynnego muzeum, no, jak mu tam, może ty pamiętasz?

ANIA Nie, ja też nie pamiętam...

JANUSZ Ale mnie się już przypomniało! Rijksmuseum!

ANIA Ano widzisz, miałam na końcu języka. Pamiętam, że taka śmieszna nazwa...

JANUSZ Ale co dwie głowy, to nie jedna, przypomnieliśmy sobie. Jak je zwiedzisz, to mi koniecznie opowiedz, co tam widziałaś i które obrazy najbardziej cię się podobały.

ANIA Jasne, że ci opowiem. Przecież zawsze ci opowiadam o swoich podróżach.

JANUSZ To prawda. Tylko ostatnio mało podróżowałaś i było mi dosyć nudno bez twoich wojaży.

ANIA Naprawdę?

JANUSZ Naprawdę.

ANIA Ostatnio poświęciłam się pracy naukowej. Dlatego nigdzie nie wyjeżdżałam. Ale teraz mam zamiar znowu sobie podróżować.

JANUSZ I będziesz mi zdawała relację. Szczególnie mi zależy na tej z Rijksmuseum.

ANIA Zaraz jutro się tam wybiorę. Albo może nawet dzisiaj. Jeżeli zdążę przed zamknięciem.

JANUSZ To może lepiej jutro. Jak wiesz, w muzeum nie należy się śpieszyć.

ANIA Wiem. Bo inaczej się dużo przegapia.

JANUSZ No, właśnie. A teraz radzę ci, weź prysznic i rąbnij się spać. Musisz wypocząć po podróży.

ANIA Chyba tak zrobię.

JANUSZ No, to do jutra. Do telefonu.

ANIA Do telefonu.

Zmiana planu

ANKA Ja naprawdę nie mogę zrozumieć, o czym ty godzinami gadasz z tą małą. Dodzwonić się do ciebie nie można.

JANUSZ Ona ma ogromną wyobraźnię. Kiedyś opowiedziała mi historyjkę o mrówce, która...

ANKA No, dobrze już, dobrze. Daj mi spokój z tymi bajeczkami. Przeczytaj lepiej ten referat i potem pójdziemy gdzieś połązić.

JANUSZ Dobra. Czytam.

ANIA A o czym to?

JANUSZ O poezji

ANKA Jakiej?

JANUSZ Ajtiologicznej...

ANKA A co to takiego?

JANUSZ Poezja uprawiana w starożytności przez...

ANKA No, już dobrze. Czytaj prędzej, bo się zrobi całkiem ciemno i nie pójdziemy w końcu na spacer, a tak ładnie na dworze. Zupełna wiosna w zimie...

JANUSZ No, to chodźmy już na ten spacer.

ANKA Nie...

JANUSZ Daj spokój... zaraz będzie ciemno. Przejdźmy się.
ANKA Co cię ugryzło? Co ja takiego powiedziałam? Znowu coś nie tak?

Zmiana planu

ANIA A co to jest ajtiologia?
JANUSZ To z greckiego. Wyjaśnienie w formie mitów albo legend powstania pewnych tradycji, religii, zwyczajów, a nawet układów gwiazdnych i niektórych stworzeń.
ANIA Ojej, naprawdę! A jakich stworzeń? Czy takich, co do dziś jeszcze żyją, konia albo psa?
JANUSZ No, może i takich.
ANIA I twój referat będzie o tych stworzeniach?
JANUSZ Niezupełnie. Raczej o poetach greckich i rzymskich uprawiających poezję ajtiologiczną.
ANIA To mnie na pewno zapasjonuje.
JANUSZ Na pewno. Ale może przed tym zrobimy twoją matematykę, bo coś cicho na ten temat.
ANIA Owszem.
JANUSZ Na czym się zacięłaś?
ANIA Na zecie.
JANUSZ Na czym?
ANIA Na takim zecie w równaniu. Nigdy przedtem takiego zeta nie robiłam. Oni w tej szkole ciągle coś nowego wymyślają.
JANUSZ Nie wymyślaj na szkołę, tylko dawaj to równanie. Dyktuj po kolei.
ANIA Dwa do piątej potęgi razy zet odjąć cztery do drugiej potęgi, równa się dwa do czwartej potęgi. Najgorzej z tym zetem. Nie rozumiem go wcale. Skąd on się wziął?
JANUSZ Czekaj. Nie tak szybko. Jak było na końcu?
ANIA Po równa się?
JANUSZ Tak.
ANIA Równa się dwa do czwartej potęgi.
JANUSZ No, to czego tu nie rozumiesz? To proste.
ANIA No, tego zeta nie rozumiem. Co on znaczy?
JANUSZ To samo co x albo y, zamiast tego podstawiono z.

ANIA Aha, to już teraz wiem. Jak rozwiążę, to zadzwonię i ci powiem, i mi sprawdzisz. Dobrze?

JANUSZ Dobrze.

ANIA A nie wychodzisz nigdzie?

JANUSZ Nie wychodzę.

ANIA No, to ja teraz odrabiam i się odzywam. Do telefonu.

JANUSZ Do telefonu.

Zmiana planu

JANUSZ Nie możemy teraz wyjść. Ania odrabia matematykę i zadzwoni do mnie. Powiedziałem jej, że będę w domu.
ANKA To raz cię nie będzie. Zadzwoni jutro.
JANUSZ Obiecałem jej.
ANKA To zadzwoń do niej i powiedz, że plany ci się zmieniły i musisz wyjść.
JANUSZ Nie mam jej telefonu. Nie mogę do niej zadzwonić. To ona dzwoni do mnie.
ANKA Dlaczego tak?
JANUSZ Po prostu nie mam jej telefonu. Muszę czekać, aż ona zadzwoni. Raz możesz posiedzieć ze mną w domu.
ANKA Ale ja chciałam iść do kina. Dzisiaj ostatni raz grają ten film. Tak chciałam zobaczyć...
JANUSZ Wiesz co, posiedź tutaj, a ja skoczę do kina i kupię bilety. Jak Ania zadzwoni, to powiedz jej, że wyszedłem na chwilę i żeby zadzwoniła później. Ale koniecznie przed wpół do ósmej, bo potem nas nie będzie. I przeproś ją, że mnie nie ma...
ANKA Dobrze. Przepraszę. Idź już, bo może być kolejka...

Zmiana planu

JANUSZ Ania dzwoniła?

ANKA Dzwoniła.

JANUSZ I co?

ANKA I nic.

JANUSZ Co powiedziała?

ANKA Nic.

JANUSZ Jak to nic? Co ty wygadujesz?

ANKA No, po prostu ja jej powiedziałam, żeby się wreszcie odczepiła od ciebie z tym dzwonieniem. Że to już za długo trwa i że masz tego powyżej uszu, tylko nie wiedziałeś, jak się wypłacać, bo taki już jesteś delikatny z natury.

JANUSZ Chyba nie mówisz poważnie...

ANKA Najpoważniej w świecie. Masz bilety?

JANUSZ Anka!

ANKA No, masz te bilety?

JANUSZ Coś ty jej powiedziała?

ANKA Puść... To, co słyszałeś. Nareszcie będzie spokój. Nie masz jej telefonu, a ona nie zadzwoni. Ty jesteś czysty, kara za ten grzech spadnie na mnie... Co ci jest?

JANUSZ To już koniec.

ANKA O czym ty mówisz?

JANUSZ Mówię, że to już koniec.

ANKA Jaki koniec?

JANUSZ Koniec twój i mój, czyli nasz wspólny. Lepiej będzie, jeśli teraz stąd wyjdiesz.

ANKA Nie mówisz poważnie...

JANUSZ Najpoważniej w świecie. Masz te bilety, to dla ciebie przecież żaden problem — znaleźć kogoś na zastępstwo. Tylko że tym razem mnie to już nie obchodzi.

ANKA Janusz... ale co ja takiego zrobiłam? Dlaczego tak nagle... Przecież wiesz, że ja ciebie...

JANUSZ Już nic nie chcę wiedzieć.

ANKA Ale dlaczego?

JANUSZ Właśnie. Najsmutniejsze jest to, że ty nie wiesz dlaczego.

ANKA Jakieś wyjaśnienie mi się chyba należy. Byliśmy ze sobą dwa lata.

JANUSZ O dwa lata za długo.

ANKA Nie bądź chamem!

JANUSZ Nie potrafię być inny.

ANKA Przestań. Po co mamy się kłócić...

JANUSZ My się nie kłócimy, my się właśnie rozstajemy.

ANKA Janusz... ja...

JANUSZ Weź płaszcz.

ANKA Pamiętaj... to ty będziesz mnie jeszcze szukał...

*Kroki, trzaśnięcia drzwi
dzwonek telefonu*

JANUSZ Tak, słucham.

ANIA To ja.

JANUSZ Cześć.

ANIA Cześć. Chciałam ci podać rozwiązanie tego równania z zetem.

JANUSZ No, i ile ci wyszło?

ANIA Zet równa się jeden.

JANUSZ Poczekaj. Sprawdzę, jaki wynik jest u mnie. *(przewraca kartki)* Zgadza się.

ANIA To pysznie. Mogę ci więc opowiedzieć o swojej podróży, którą odbyłam ostatnio do... no, zgadnij dokąd?

JANUSZ Afryka?

ANIA Zimno.

JANUSZ Ameryka Północna?

ANIA Ciepłej.

JANUSZ Południowa.

ANIA Tak. No, więc Ameryka Południowa. Właśnie wysiadłam z samolotu w mieście, które leży...

JANUSZ Aniu!

ANIA Co?

JANUSZ Zanim mi opowiesz o tym mieście, ja chciałem ci coś powiedzieć.

ANIA No, mów.

JANUSZ Jesteś wspaniała.

ANIA Wiem.

JANUSZ Skąd wiesz?

ANIA Jak to skąd? Przecież jestem wróżką!